

Opis pożaru miasta przez Sebastiana Klonowicza <sup>1</sup>,  
ówczesnego pisarza rady miejskiej.

Lublin 7 V 1575

WAPL, Księga m. Lublina z lat 1573-1578, k. 253-254v

Tłumaczenie z języka łacińskiego.

Sobota poprzedzająca niedzielę Rogationum. Ten dzień należałoby zapisać czarnymi zgłoskami na smutnym obrachunku. Był bowiem dniem straszliwej klęski dla tego królewskiego miasta, które [dotychczas] zdawało się być bardzo szczęśliwe. Tragicznie zaszło dla nas wówczas słońce. Zaraz bowiem po północy, gdy w najgłębszym śnie pogrążeni byli biedni śmiertelnicy, między godziną drugą, a trzecią nocy <sup>2</sup>, na ulicy Grodzkiej wybuchł ogień, z domu narożnego swanego Kiełbaszczyński. Dom ten leży z jednej strony między kamienicą znakomitego i sławetnego Macieja Kasprowicza obywatela i rajcy lubelskiego a przebiegającym między nimi wąskim przejściem wiodącym ku łaźni i rynkowi Rybnemu. Z drugiej przylega bezpośrednio do domu sławetnego Adama Masłowicza, kuśnierza, obywatela lubelskiego. Niszczycielski płomień, jak mówią, wybuchł z pieca piekarskiego, w którym Jadwiga zwana Kołaczniczką, dzierżawczyni tego domu, piekła placki na sprzedaż, w dniu następnym. Płomień natrafiwszy na doskonale podłoże [którym były] dachy wyschnięte na skutek nie bywalej o tej porze roku suszy, sprzyjającej rozszerzaniu się pożaru, błyskawicznie ogarnął całe miasto, prowadząc nań straszliwą klęskę.

Na skutek pożogi runął nagle z ogromnym hukiem kościół ś. Stanisława <sup>3</sup>, który odznaczał się wspaniałą królewską



budową. Dach jego pokryty był żłobkową dachówką. Podziw budziły trzy okazałe szczyty wykonane z wielkim artystycznym, znajdujące się z tyłu z frontu i w połowie świątyni. Kościół ten posiadał wspaniałe sklepienie z wieloma łukami wykonanymi z cegły niezwykle pięknie i lekko. Zdobiły go również różnokolorowe artystyczne malowidła i lśniły od złotych ołtarzy, wykonanych <sup>z miedzi</sup> kunsztem przez mistrzów. W prawej części wielkiego chóru umieszczone były kosztowne organy. A wogóle posiadał mnóstwo innych ozdób, które rozmyślnie pomijam.

Podczas opisywanego pożaru, ocalała również od całkowitej zagłady, dzięki wysiłkom ratujących ją ludzi, ta część kościoła, ś. Michała, którą dziś widzimy całą i nie-naruszoną. Wieża tego kościoła z dzwonami, zwrócona ku miastu była tak wysoka, że szczyt jej wzniesiony ku niebu, który dodawał [niezwykłej] wspaniałości panoramie miasta, widoczny był z odległości 4 lub 5 mil. Dach wieży pokryty był miedzianą blachą i zakończony pięknym ostrym wierzchołkiem; na jego szczycie umieszczona była złociona kula z krzyżem i żelazną chorągiewką; obracając się za każdym podmuchem wiatru wskazywała ona swoimi obrotami jego kierunek. Ta właśnie wieża razem z zegarem, z dzwonami i innymi ozdobami upadła powodując wielkie zniszczenie.

Splonęły także bramy miejskie. W oczach naszych spaliła się od wewnątrz i zewnątrz wieża, wznosząca się nad bramą zwaną Krakowska. Upadła razem ze wspaniałym zegarem z pięknymi zabudowaniami, gankami, balustradami, schodami, strażnicami z pomieszczeniami dla straży i trębaczy, którzy dźwiękiem trąb ogłaszają każdą godzinę. Uległ zniszczeniu również jej piękny szczyt w kształcie bani pokryty ołowianą blachą. Na jego wierzchu umieszczona



była szczerozłota kula, która odbijając promienie słoneczne rozsięwała złocisty blask i przez wdzięczną symetrię dodawała harmonii całej budowie. Na koniec runęły wszystkie baszty, a mury miejskie pozostały огоłoczone, jak szpetnie pnie drzew, pozbawione gałęzi. Spłonął także ratusz. Pozostały tylko sklepienia nad izbami.

Nie zadawalając się szkodami wyrządzonymi mieszkańcom miasta [w obrębie jego murów] śmiercionośny płomień prze-rzucił się na Krakowskie Przedmieście, spalił wszystkie budynki od góry i dołu i zrównał je z ziemią tak, iż pozostało zaledwie kilka chat i domków, z których jedne znajdowały się koło bramy a inne na krańcach przedmieścia w kierunku [Kaplicy] ś. Krzyża<sup>4</sup>.

W pożarze tym poniosło miasto Lublin nieoszacowane straty, zarówno we własności publicznej jak i osób prywatnych. I można przypuszczać, że już nigdy nie da się przywrócić miasta do dawnego stanu. Wielu ludzi zginęło w płomieniach, wielu udusiło się w dymie, część straciła życie [w rozmaitych] kryjówkach i piwnicach.

Uznałam za konieczne umieszczenie opisu tego niezmiernie bolesnego wydarzenia w niniejszych księgach Rady Miejskiej, aby potomni wiedząc o stratach poniesionych przez przodków, działali przezorniej i rozumniej korzystali z żywiołu ognia. Należy ustanowić straże nocne czujne i baczne i bezustannie troszczyć się o wodociągi, aby woda bieżąca stale dopływała do miasta. Bo jakimże sposobem można było ugasić ogień, gdy podczas pożaru brakło wody [w mieście] na skutek zatrzymania jej w stawie wrotkowskim, przez który przepływało całe koryto rzeki.

Błagajmy więc Pana, aby święta Jego opieka czuwała



zawsze nad nami. A ponieważ, jak mówi Dawid w psalmach "nie zdrzemnie się oto ten, który strzeże Izraela", niech więc za Jego łaską ta nasza Rzeczpospolita podnosi się z każdym dniem, kwitnie i rozrasta szczęśliwie pod opieką Ducha Świętego, który nich udziela mądrości urzędom, poddanym posłuszeństwa, a jednym i drugim gorącej miłości ojczyzny na chwałę swego imienia i chlubę miasta, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego Amen !

Sebastian Sulmierczyk [z Sulmierzyc<sup>ii</sup>] Acernus, pisarz urzędu radzieckiego, który patrzył na tę klęskę, uczestniczył w niej i opisał.

1. Słynny poeta współczesny Janowi Kochanowskiemu zamieszkał w Lublinie, był rajcą, a także pisarzem Rady Miejskiej.
2. Godziny liczone od zachodu słońca.
3. Kościół dominikanów na Starym Mieście.
4. Kościół farny przy ulicy Grodzkiej, rozebrany w XIX w.
5. Przy dzisiejszej ulicy M. Nowotki. Na początku XVII w. wybudowano tam klasztor dominikanów obserwantów, w którym obecnie mieści się Katolicki Uniwersytet Lubelski.
6. Sulmierzyce, miasto w pow. krotoszyńskim, woj. poznańskim.